

## Z DEMONOLOGII WSCHODNIEJ LUBELSZCZYZNY

Przedstawione teksty pochodzą z kilku wsi położonych we wschodniej części byłego województwa lubelskiego (obecnie woj. białkopodlaskie, chełmskie i zamojskie). Zapisałem je w latach 1984—1987. Informatorami byli najstarsi mieszkańcy wsi, autochtoni, w większości dwujęzyczni, znający gwara polską i ukraińską. Badany region znany jest mi dość dobrze; w większości wsi, z których pochodzą teksty, byłem dwukrotnie. Opowiadania zapisałem na taśmie magnetofonowej, które następnie przetranskrybowałem, podając je w wersji półfonetycznej (opis informatorów i sposób wywiadu podaję przy poszczególnych punktach).

Tematyką przedstawianych tekstów są wierzenia ludności wiejskiej wschodniej Lubelszczyzny w świat demonów. Główni bohaterowie tych opowiadań to rusalki, żelazne baby, topielce, diabły. Pokazany jest również związek niektórych ludzi (a raczej zawodów przez nich wykonywanych), np. młynarzy, owczarzy ze światem nadprzyrodzonym. W opowiadaniach znalazły wyraz ludowe zasady moralności: za złe postępowanie człowiek musi ponieść karę po śmierci. Ogniki nad bagnami, to — według interpretacji ludu — duch geometry (*ometry*), który źle pole pomierzył.

Najwięcej miejsca zajmują opowiadania o diable. Może on pojawiać się pod różnymi postaciami: czarnego barana, kota, nieznanego z papierosem. Diabeł najczęściej ukazuje się na mokradłach, błotach (por. opowiadanie o wsi Kalec, apel. *kał* (błoto) bądź w pobliżu jezior. Najbardziej odpowiednią porą doby dla jego działalności jest noc. Diabeł to demon dynamiczny, łatwo nawiązujący kontakty z ludźmi, służący im często swoimi umiejętnościami bądź wcielający się w ich postaci (por. opowiadania o owczarzu i młynarzu).

Spśród różnorodnych synonimów diabła funkcjonujących w kulturze ludowej, nie znajdujemy w przedstawianych tekstach — poza formami *d'abeł*, *dziabeł*, *djabel* — ani ogólnopolskiej postaci *czart*, ani wschodniosłowiańskiej *czort*. Może to skłaniać do przypuszczenia, że mieszkańcy wsi starają się w ten sposób, tj. nie używając owych nazw, nie wywoływać „nieczystych sił” owego demona. Zresztą tę supozycję potwierdziła całkiem poważnie niedawno jedna z informatorek ze wsi Ochoża pod Chełmem (odpowiedni tekst zamieszczony w *Studiach nad polszczyzną kresową*, t. VI, w druku).

W prezentowanym wyborze są ponadto opowiadania o strachach na cmentarzu (por. teksty z Kobylan i Łomaz), o duchach zmarłych bliskich osób, mogących się pokazywać pod różnymi postaciami (por. relację ze wsi Kostomłoty i Ochoża).

Stosunek ludności wiejskiej wschodniej Lubelszczyzny do świata demonów jest zróżnicowany. W zasadzie już tylko nieliczni (często osoby samotne) głęboko wierzą w istnienie duchów (nierzadko przeistaczających się w zwierzęta lub ptaki). Wię-

kszość informatorów podkreślała — w czasie narracji — swoją postawę racjonalistyczną, zaznaczając, że bardziej się boi złych ludzi niż diabła, por. *Czy to las, czy to noc, czy to ciemno. Gdzie ja poszed, nic ja nie spotkał, prócz by kiepskiego człowieka*.

Postawę tę wyraża także sposób wypowiedzi: często tekst słowny przeplata się ze śmiechem, jak również powoływanie się — w czasie narracji — na fakty zasłyszane w dzieciństwie bądź przekazane przez rodziców (por. *moja mama tak powiadali...*).

**Uwagi językowe.** Pod względem językowym teksty są próbkami gwar polskich powstałych (w większości punktów) na substracie północnym i południowo-zachodnioukraińskim. Ponadto gwary te kształtowały się na północy pod wpływem dialektu mazowieckiego, na południu zaś — małopolskiego.

Szczegółowy opis zjawisk językowych gwar wschodniego wycinka Lubelszczyzny podany został w wielu pracach (por. m.in. Kurasz, AGL, Kacz, Bart, BartO). Tutaj wymienić można tylko te cechy, które najbardziej zostały odzwierciedlone w analizowanych tekstach. Są to:

1) asynchroniczna wymowa samogłosek nosowych przed szczelinowymi, np. *kens*, *wench* oraz zanik nosowości w wygłosie, np. *nioso*, *ide*;

2) zwięźlenie samogłosek nieakcentowanych *o*, *e* w kierunku *u*, *i(y)*, a nawet utożsamienie z tymi samogłoskami (w gwarach północnolubelskich tendencja ta jest słaba i występuje tylko przed akcentem; w gwarach południowych zaś — silniejsza i istniejąca również po akcencie);

3) obniżona wymowa *y* do *ɨ*, *e*, np. *bɨli*, *żeto* w południowo-wschodnich gwarach Lubelszczyzny;

4) występowanie *ł* przedniojęzykowego, np. *bloto*, *dał*;

5) istnienie zmiękczonej *s'* *z'* *c'* *ż'* w północnej części;

6) utrzymanie dźwięcznego *w* w grupach *tw*, *kw*, *chw*, *sw*, np. *twardy*, *kwaśny*, *chwała*, *swój*.

Wszystkie teksty obrazują gwarę współczesną, podlegającą silnemu wpływowi języka ogólnopolskiego; stąd wiele niekonsekwencji w występowaniu cech gwarowych.

Teksty zapisane zostały w transkrypcji półfonetycznej według zasad przyjętych przez redakcję *Etnolingwistyki*. Te zjawiska językowe, które są zgodne z wymową ogólnopolską (np. fonetyka międzywyrazowa, ubezdźwięcznienie w wygłosie absolutnym i przed bezdźwięcznymi, wymowa nosówek przed nieszczelinowymi itd.) podaję w zapisie literackim. Zachowano zgodnie z polską ortografią rozróżnienie *rz* i *ż* oraz *ó*, *u*. Interpunkcja według zapisu magnetofonowego: dłuższe pauzy zaznaczoną kropką, krótsze przecinkiem. Ponadto przy wyliczeniach stosuje się dwukropki, wtrącenia zaznacza się myślnikiem, urwaną wypowiedź — wielkropkiem. Przytaczanie czyichś słów przez informatora opatruje się cudzysłowem. Tempo wypowiedzi poszczególnych informatorów zróżnicowane (w opisie nie sygnalizowane).

#### **A. Sitno, gmina Międzyrzec Podlaski**

Informatorka: Franciszka Iwańczuk ur. w 1905 r., autochtonka. Tekst nagrałem wspólnie z S. Warchołem w lipcu 1986 r.

## 1. Strach w postaci barana

*To wilki straszily, to wilki świnię dusily, to... wilki barany łapały, dusily [śmiech]. Wykopywały się pud obore i wy... tego, i wyciągały barany. A czy to prawda, ja nie wiem, bo ja nie pamiętam tego czy to było.*

[A strachy na drogach?]

*A takie... strachy na drogach. To tak było, to tego... To mój tato mówił, że jak jechał z Zasiadek<sup>1</sup>, od siostry i przyjechał do tego ... do Obelnik, tutaj, o, do Rogoźnicy i tu, może nie znacie tej Rogoźnicy, to po szosie tutaj.*

*To jak jim jakiś baran na wóz wlaż, to koń nie chciał się ruszyć. A jak tego... Jak ony się obejrzały, to tam coś siedzi [? — przyp. F.Cz.], ale ony nie widziały co to takiego. No ji jim już czapka na głowie rosta<sup>2</sup>. Mówie, cóż ja bede robił, koń zgrzany, nie da rady jsić, nie da rady ciągnąć.*

*A czy to była tylko bajka, taka, czy to były prawda, to nie wiem.*

*Ji, mówi, jak ja się... do mosta dojeżdżał, to ja się bardzo bojał, że to siedzi, To ja się obrócił, mnie takim przeżegnał: »W imię Ojca, ji Syna, ji Ducha Świętego. O mój Boże strzeż mnie, co to siedzi, o. Opuść mnie«. Jak to mówi, dzieś poszło. To tylko szum poszed w rzekie, w wodę.*

*Ale czy to [śmieje się], czy to prawda było panie. To mój rodzony ojciec to opowiadał nieros nam na wieczórkach<sup>3</sup>.*

[A jak wyglądał ten baran?]

*A ja wiem [śmieje się] jak un wyglądał.*

[Nie opowiadał ojciec?]

*Nie tego ... A un bił się. Ja się ji pozapominała, ale ...*

[Ale poznał, że to był baran?]

*No, że poznał, że to był baran, że taki baran... Bo mówił, że księżyc widział<sup>4</sup>. Ji mówił skąd on się wziął, ji gdzie on poszed. To tylko tego jednego stracha słyszałam.*

## 2. Przechodzący przez drogę zając bądź kot wróży nieszczęście

*A to ji dzisiaj<sup>5</sup> jak przeleci przez drogę, to mó... Oj, to jakieś nieszczęście będzie, to zając przeleciał przez drogę.*

[A kot?]

*A kot też. Mówio, że będzie nieszczęście. A z pustymi wiadrami jak*

<sup>1</sup> Zasiadki, wieś oddalona ok. 20 km na północ od Sitna.

<sup>2</sup> Czapka na głowie rosta (=ogpol. strach jeży włosy na głowie), por. włosy dęba stajo (z opowiadania w Kobylanach) (przestraszyć się).

<sup>3</sup> wieczórki, wieczorki (wieczornica), tylko w pl.

<sup>4</sup> Księżyc widział, tj. (była jasna noc).

<sup>5</sup> dzisiaj, tj. (w czasach współczesnych).

*ktoś przejdzie, mówio: »O, już ja nie pójde, bo szczęścia nie będzie«  
Bo niepełne szczęście.*

### 3. Chodzące ognie

[Czy chodziły ognie nad bagnami?]

*A mówili, że geometra chodzi, straszy [śmieje się].*

[Proszę opowiedzieć?]

*A co, ja nic nie wiem. Tylko mówily, że to geometra kiepsko pomierzył. niesprawiedliwie. To tera ten ogień chodzi przez łąki.*

[... i po śmierci chodzi?]

*Po śmierci chodzi [śmieje się]. Po śmierci chodzi i tera mierzy [śmieje się].*

*Poprawia. Ja tego nie wierze, ale że to było, bo ja faktycznie sama widziała. Kiedyśem leciała po krowy, bo mam tam krowy, niedaleko rzeki. A to ten ogień, bu fu, fu... poleciał. Ja sie zestraszyla, ale myślę, no cóż mi ten ogień robi, jak un już do Puchacz<sup>6</sup> poleciał. Myśle pewno ten geometra poleciał [śmieje się].*

*Ja przygnała krowy i mówie, że geometrom widziała. Monż mówi: »dzież tam geometra był?« Łąki mierzył. »No — mówi — coś ty widziała?« No taki ogień sie sypał. »Aj to — mówi — bujda tam taka — mówi«.*

[Ale w to wierzyli ludzie?]

*A ja wim czy wierzyły, czy nie wierzyły.*

## B. Kolembrody, gmina Komarówka

Informatorka: Konstancja Trochonowicz ur. w 1913 r. w Romaszkach (ok. 5 km), od ponad 50 lat mieszka w Kolembrodach. Tekst utrwaliłem na taśmie magnetofonowej w sierpniu 1987 r. w obecności męża informatorki, autochtona.

### 1. O rusałce i żelaznej babie

*Dziadek mnie opowiadał: nie jidź na zagumienie. Tam za stodoły, bo tam żyto rośnie... Nie jidźmy, bo ona [rusałka — przyp. F.Cz.] wszystkich trzy [? — przyp. F.Cz.] złapie.*

*Jak do studni, to mówili że... Nie zagładaż do studni, bo tam żelazna baba siedzi. Ona takie żelazne ma pazury i ciebie wciągnie do studni, i ciebie nie będzie. Utopisz sie. Też sie bali dzieci. Z daleku [! — przyp. F.Cz.] studni mijali. A tak to co ja moge na ten temat.*

<sup>6</sup> Urzędowy zapis wsi: Puhacze; ok. 5 km od Sitna.



## 2. Jak geometra mierzy pole?

To ona [kobieta — przyp. F.Cz.] mnie opowiadała. »Że — mówi — tu...«, bo — jak pytam sie jo — tak: Co to jest że — mówie — tutaj po kanale, tak ono blig bl'ik [akcent oksytoniczny — przyp. F.Cz.], ji jidzie aż tędy do Kozłów, przez Kolembrody aż do Kozłów. Ji znów nazad, ji to najprzeważnie [! — przyp. F.Cz.] jak taka noc gwiaździsta, bez ksienżyca. To widno, ten bardzo był ogień. To mówio tak:

»Że kiedyś tu geometra, mierzył te pole. No ji zle pomierzył. Ji ten kanał wyznaczył. Ji ludzie bardzo ten kanał, co tu kanał taki jest szeroki, Wieprz—Krzna, nazywa sie.«

Nie... Chiba tak. Zreszto nie wim. No ji ona:

»No ji bardzo te ludzie sie kłócili z nim. Bo bardzo dużo jim pola zabrał. Od samej Walinny do Kozłów, bo ji tam w Kozłach [Kolembrody leżą przy trakcie Kozły—Walinna — przyp. F.Cz.] zrobił ten kanał. Ji ten, jak po jego śmierci, ji jak on już umar — to powiedzieli, że już nie żyje, ten y... geometra, to stare ludzie mówili — bod'aj [akcent oksytoniczny — przyp. F.Cz.] on ji po śmierci mierzył toje pole.«

Po rusku tak jeszcze na jego mówili. No i tak że jeszcze do dzisiejszego dnia. Że to już tyle lat. Ja to... to jeszcze mnie dziad opowiadał. O! A już tyle lat żyje, siedymdziesiąt sztery. Ale jeszcze widze takie ogniki po tym kanale. Tak ono blig bl'ik [akcent oksytoniczny — przyp. F.Cz.], ji znow [! — przyp. F.Cz.] nie ma. Ale o której godzinie, tak mona [! — przyp. F.Cz.] powiedzieć. Jakaś godzina dwunasta, do pierszej, później nie ma tych ogniów.

Ale jeszcze po dziś dzień [...] To nie tylko ja widze, ale dużo ludzi widzi. To to mówio, jakiś czarownik lata, to co. Ale nie wiadomo co to takiego. To takie ogniki latajo. Jeszcze ji po dziś dzień.

### C. Łomazy, gmina Łomazy

Informator: Piotr Bajkowski ur. 1905 r., autochton. Tekst nagrałem w kwietniu 1984 r. w obecności sąsiadów informatora.

#### 1. Strachy na cmentarzu

Iszliśmy z wieczerek. Z Glinanej ulicy [w Łomazach — przyp. F.Cz.], z tej Małobrzeskiej ulicy. Iszliśmy koło cmentarza, a to pamroka była. Taka pamroka była. No ruszy sie coś pud cmentarzem, pud... bramo. Ruszy sie. Ten nie idzie, ten nie idzie i ten nie idzie. A nas kilka chłopców szło. Każden boji sie. Ja mówie: o, idziem. No. Ale nie. To mówie: idziem

koło Serhieja, tędy koło Sierhieja. Alie wszystko jedno na... Naprzeciw drogi koło Sierhieja, to, brama. A to ruszy sie. I kiedy my pudchodzim do tej drogi Serhiejuj, patrzym: a to stoi Anela [Andrzeja — przyp. F.Cz.] kuń [śmiech]. I tyle strachów widział...

## 2. Strach na bagienku

Kiedys znów od siostry szed. A tam na Bandzara [tj. Bandzerowicza — przyp. F.Cz.] bagienku tu chwójeczka<sup>7</sup> rośla. Ja iszed wy... stoi coś. Ja stał. Patrze sie ono mnie rośnie, rośnie, rośnie do góry. Rośnie, rośnie, rośnie do góry. I stoje tak. Ji ... myślę sobie: tak [! — przyp. F.Cz.] to mogło być. Co to mogło być. To ja jeszcze lepi patrze sie. Ji... jeszcze lepi rośnie w gó... góre. A później ja przypomniał. Ah!a, to chwójeczka. Zachodze. Ona. O tyle strachu widział.

### D. Kobylany, gmina Terespol

Informator: Tadeusz Nowicki ur. w 1909 r., autochton. Tekst nagrałem w listopadzie 1985 r. w obecności rodziny informatora.

#### 1. Biała postać na cmentarzu

Tak, prosze pana, będąc młodym, ide do narzeczonej. Godzina może jedynasta, może dwunasta. Ale ide i patrze. Coś bieleje. A u nas jes taki cmentarz. Jeszcze z tamtej pierwszej wojny niemieckiej. Tam so Polaki pochowane, i Niemcy, i Ruskie.

Stoji taka wysoka osoba bjała. A to jest park taki za... ogrodzony siatko. A z drugiej strony pork [? — przyp. F.Cz.] zagrodzony kolczastym drutem. Isć czy nie isć. Już mnie włosy dęba stajo. Jak ja jide i on idzie, ten bjały osobnik. Jak ja stane i on stoi. Myślę sobie: ja taki szybki w nogach, ja uciekne. I ja pod tym kolczastym drutem biegiem lece jak tylko. Wybieg na szos, na droge główną [-a! — przyp. F.Cz.]. Obejrzał sie. Patrze, nie ma. No jak nie ma, to ja jeszcze biegiem poleciał. No nie ma.

Zaszed do narzeczonej przestraszony taki, bracie. O jejku, jejku. A później ja poszed ... Późnij jeszcze oni nie spali. Zaczol opowiadać o tym strachu. O taki strach był. A co to było, to nie wiem. Do dziś dnia nie wiem.

<sup>7</sup> chwójeczka (: chwójka) (sosenka).

**E. Kostomłoty, gmina Kodeń**

Informator: Bazyli Masiuk ur. w 1914 r., autochton. Rozmowę „w cztery oczy” nagrałem na taśmie magnetofonowej w listopadzie 1985 r.

## 1. Diabeł na moczarach

*O tutaj, niedaleko, o. Że ja to jego pamiętam, prosze pana. Już ja miałem czternaście lat chyba. To konia szukał. Cały dzień konia szukał, prosze pana. I to w tym Kalcu<sup>8</sup>, co mówił ... ja, w tym błocie koń chodzi.*

*Tam takie straszne błoto było, że... człowiek ledwo przejdzie. A koń to szkoda darmo. A to koń poszedł, a on [diabeł — przyp. F.Cz.] za nim, a on za nim, a on za nim. A potem jak zaszumiło, i konia nie ma i nic. To się przestraszył, idzie do domu. Koło domu koń chodził jego. Takie sprawy.*

## 2. Diabeł w pobliżu jeziora

*Takie zdarzenie, prosze pana, było. Na noc... Dawniej koni wo... prowadzaly na paswiska. No ji ja, wielu tam, nas sześciuch było czy coś, i wszystkie pozasenaly [tj. zasnęli — przyp. F.Cz.]. To koni poszły w szkole, w zboże. I dawaj... przebudzily sie koni nie ma. Dawaj szukać.*

*Ji tam koło jeziora ja ide. Paczszu wyskoczył, panie. No rychtyg diabeł jak maluje<sup>9</sup>. I poleciał w krzaki. No to mnie w oczach nie wydało się, jak on leciał.*

## 3. Diabeł jako nieznajomy z papierosem

*A tutaj... a je... u jednego było takie... z Brześcia, prosze pana. Muzykant... był na weselu. No już pograł, tego. Wszystko odegrał, jemu zapłacily. On poszedł. To, to już za mojej pamięci. On poszedł, prosze pana. Jidzie, jidzie. Już ma... ma... no wie, że blisko domu. Nie.*

*I potem jakiś człowiek się spotkał. Jemu dał zapalić, tego... I on przepalił papierosa. I już się rozwidnia, prosze pana. Paczszy się, on w łozie siedzi na kępie takiej. I takie główne trzyma. I to prawda była.*

## 4. Kot i baran na wozie

*A dawniej, dawniej, to ojciec opowiadał. Wiele tu, tego, koło smentarza. Jechał jeden człowiek. Ale... kot siad ko... y ... na wóz skoczył, na wóz koło smentarza. Koń nie może sanków<sup>10</sup> już ruszyć.*

<sup>8</sup> O lokalizacji wsi Kalec, zob. opowiadanie nr 4.

<sup>9</sup> *Dziabeł jak maluje* (wygląda jak malowany), por. malowany diabeł.

<sup>10</sup> Występujące w opowiadaniu niekonsekwencje w określeniu środków transportu (wóz, sanki) są pomyłką informatora, uniemożliwiającą określenie pory roku.

[Czy ciężkie były?]

*Cienżkie, tak. Panie, co on tego ... i potem koń ... ten wyskoczył. I koń poszed dobrze.*

*Razu tutaj w Kalcu, z Dobratycz jechać.*

[Gdzie?]

*Kalec nazywa się, z Dobratycz jechać na Kostomłoty. Tam takie krzaki. Co tam dużo przed wojno było wypadków... Przed pierszo wojno światowo. Jechał człowiek... barana... Baran leży. Wziół tego barana... I tego... i koń nie pociągnął. Potem ten baran wyskoczył i koń poszed.*

### 5. Wróbel zamienia się w rękawicę

*I taka była rękawica zatknięta. Już chyba z cztery czy wiele [lat — przyp. F.Cz.] wisi. Jakur'at po śmierci... po śmierci żony. I syn jakur'at przed zachodem słonka odjeżdża. W Terespolu mieszka. Na motor wsiada. A to bo... jakie no piętnaście metry ode mnie. Takie wróbel... tak poleciał, poleciał i siad. Przede mno tak niedaleko, piętnaście metry. Ja ide. Patrze. I już ... dzie on usiad. A to rękawica leży. Ta rękawica, cztery lat... y... A to cicho słoneczko, panie, o tak, o. I tam siadło.*

### F. Żuków, gmina Włodawa

Informatorzy: AŁ — Anna Łobko, ur. w 1913 r. w Żukowie; BŁ — Bazyli Łobko, ur. w 1905 r., autochton (mąż Anny); AM — Adam Matczuk, ur. w 1905 r. w Dołhobrodach (ok. 10 km na płn.-wschód od Żukowa); w badanej wsi od 50 lat. Teksty nagrałem we wrześniu 1985 r. w obecności informatorów (małżonków); z A. Matczukiem — „w cztery oczy”.

### 1. Co to jest rusałka?

[Co to jest rusałka?]

(AŁ:) *Straszili jak my byli małe, nas ... bapki.*

(BŁ:) *Tak... To w zboże żeb, żeb zboża nie deptaly. Żeb nie chodziły tam.*

(AŁ:) *Bo tam rusawka jest. To tak straszli małych dzieci. Ale...*

[Jak wygląda rusałka?]

(AŁ:) *Ale ja rusawki nie widziała... Mówili, że biała, płachto [tj. prześcieradłem okryta — przyp. F.Cz.] ... Tak, o. Tak straszili bardzo.*

(BŁ:) *I ona łoskocze bardzo.*

(AŁ:) *Tak straszili żeby, żeby w zbożu dzieci nie biegali. Żeb po zbożu.*



## 2. Topielec łapie dzieci

(BŁ:) *A w wodzie znowu mówily, że jes potopłewnyk<sup>11</sup>. Że jak wlizie, żeb dzieci nie topili sie. Bo potopili [by — przyp. F.Cz.] sie. To boji sie, bo mówio, wliziesz do wody i ciebie potopłewnyk złapie i już nie bedzie. No i bała sie.*

## 3. Diabeł straszy w stodole

(BŁ:) *[...] i on chodził z kulegamy do stodoły spać. Zaszed sam du stodoły. A tu stale straszily nas, takie starsze ludzie, jak już takie, jak my, dziadki nazywaly.*

*Nam upowjadaly, że to diabeł jest, to fajkie paly, to koniem jeździ. To... to tak. To poprowadza<sup>12</sup> gdzieś... z drogi.*

*No ja poszed do tej stodoły spać. Położył sie tak. Widze, diabeł jedzie na koniu. Obróce sie o tak, u... w ... te snopki. I tam widze diabła, że nie ja... Ja te noc, całe noc nie spał, tylko przyleżał. No, przyżyło sie jakoś te noc. No na druge noc już ide. Poszed, jak już spać chciał, jak zasnął ani dziabła nie widział, ani kogo.*

*I do tej pory. Ja już nigdy... nic mnie nie straszilo. I nie widział. Czy to las, czy to noc, czy to ciemno. Gdzie ja poszed, nic ja nie spotkał, prócz by kiepskiego człowieka. Złego [człowieka — przyp. F.Cz.] spotkać można, a wiencyj nic.*

## 4. Ometry straszą na łąkach

(AM:) *Straszyć, to ja ... mhm... Nie straszilo mnie tak że, ale słyszałem że ... I ... widziałem nawet, że nie wie z czego<sup>13</sup>, jaka to była moc, taka była. Że po łąkach jest takie, że ogień chodził w stos<sup>14</sup>. Ogień chodził tak, o.*

*Tak idzie, idzie, idzie... Tam. Tam później zniknie i znowu pójdzie. Pokaże sie. Znowu idzie, to myślím... U nas gadajo, że to ometra chodzi. Dawnij. Po śmierci jak le... mierzy, to już po... powtórka. Chodzi... Tak y ... na pokute chodzi i mierzy. Tak.*

*Ale nie wím. Co tam opowiadajo ludzie takie starsze ludzie powiadajo. O to takie że ja sam widział, ten ogień na łą... A od czego to. Czy to może*

<sup>11</sup> Potopłewnyk w gwarze ukraińskiej Żukowa (topielec); w gwarach polskich tych okolic potopielec.

<sup>12</sup> Poprowadza, tj. (sprowadza, powoduje zejście z wyznaczonej trasy).

<sup>13</sup> Powinno być: nie wím z czego.

<sup>14</sup> Ogień chodził w stos [? — przyp. F. Cz.].

od klimatu jakiego, czy od czego, tego ja nie powiem. Ale... powia... powiadają ludzie tak że to ... to ometry chodzo [śmiejch] pu... pu śmierci.

### G. Dolhobyczów, gmina Dolhobyczów

Informator: Wiktor Staszczuk ur. w 1924 r., autochton. Tekst zapisałem z S. Warchołem w lipcu 1985 r. w obecności rodziny i sąsiadów informatora.

#### 1. Młynarze mają moc nadprzyrodzoną

Tutaj kiedyś droga do Uszczowa nie szła ta, co teraz idzi. Tyko tutaj, jak tam grebla jest, tak zwana oksincowa grebla. Tam stał młyn, wodny młyn... To był młyn rzeczny. I tamtędy ludzie przyjeżdżali z Uszczowa do Dułhobyczowa, i tam mełły. Po śmierci tego własni młynarza...

Wierzyli, że kiedyś owczarze i młynarze, to byli czarodzieje... I to było taki pudani ludowe... I faktyczni, oni znali taki rzeczy, że umieli szczury wyprowadzić ze młyna. Tak. Czy on tam grał na flecie, czy... Ja tego nie wiem dokładni, jak to było, te rzeczy. Ali putrafili szczury wyprowadzić ze młyna. Nie wolno było przeszkadzać jak już zaczęli iść, żeby nikt si...

I ten własni, jak matka opowiadała, ten młynarz umar. No ji do tego młynarza nikt nie chciał iść na noc. Był taki zwyczaj, że trup musi leżeć trzy dni. Nikt nie chciał pójść, więc wyznaczili. Tu wójt wyznaczył takiego na noc. No po prostu jak tu była kiedyś warta. Tak samo to był taki ... wiejski jak gdyby stróż. I on tam jego pilnował. Dzieś koło dwunastyj przy... Miał psa, i ten pies szczyrzy zęby do tego trupa. Naraz ten młynarz siada, i tak o, do psa marchewke struży<sup>15</sup>. I ten si przystraszył i zaczął uciekać, zaczął uciekać. No i do wsi nie duleciał, bo ze strachu serce mu pękło.

#### 2. Czarny baran

Kiedyś wujek Popieleski upowiadał, że tam zawsze si baran pukazywał w nocy. Jak ktoś szed, to baran si pukazywał, czarny, i za tym człowiekiem szed. I tu Wasyl Ozdrocki raz szed dzieś po coś tam... Po co.. Zapomniał, jak sie krowy pas<sup>16</sup>. Zapomniał kurtki czy coś. Poszed.

I ten baran si jego czepił, i on tak szed... I be, be, bekał tak. A ojciec wyszed, mówi: »co już ci [tj. ciebie — przyp. F.Cz.] czepiyl ten baran. Ja jemu dam.« I ten chłopak przyszed. I baran si udczepił.

<sup>15</sup> Strużyć marchewkę (drażnić się).

<sup>16</sup> Winno być: zapomniał coś jak pasł krowy.

**H. Przewale, gmina Tyszowce**

Informatorka: Paulina Bardyga ur. w 1912 r., autochtonka. Tekst nagrałem wspólnie z S. Warchołem w obecności sąsiadów.

**1. Co w nocy robi diabeł**

*Moja mama tak powiadali, że byli, beli w Uroczynie. Tam słuźeli [...] No tamten dziedic — zawsze mówili — że ma diabła, ma djabła. Ale mówio. W nocy raz jeden<sup>17</sup> idzie. A tam coś ku stodole tak muzyka gra i takie tupanie. Coś tak tańczo. A on przyszed pod te studole, a tam nic nie widno. Nikogo nie widno, tylko tak muzyka gra i tak tupio i tak tańczo. To później przestraszył sie, przyleciał do domu i tak mówi, mówi, że dziedic, gada, djabła [ma — przyp. F.Cz.]. To tak w nocy diabeł robił.*

*A raz, mówi, szed jeden. Tak chłopcy sie poschodzili, siedzo sobie. Mówi tak, gada, trza iść, bo mam iść do młyna. Chłop sie ten zbiera i mówi tak: »trza iść do młyna, bo to noc ma swoje prawo. Bedzie sie tlić, a tam jest krzyż...«.*

*I tam wyleciało coś zza krzyża i jego buch... w plecy. »Powidz, jakie noc ma swoje prawo?« I tam ucieka, a ten leci. »Powidz, jakie noc ma prawo?« I tak do samego młyna ... w plecy biło. A on tak uciekał, że... żeby powiedział, jakie miał swoje prawo.*

**I. Ochoża, gmina Wierzbica**

Informator Władysław Błaszczuk ur. w 1914 r. w Ochoży. Rozmowę „w cztery oczy” nagrałem na taśmie magnetofonowej w październiku 1988 r. (w rok po śmierci męża informatorki).

**1. Duch męża odwiedza żonę**

*Puchowali jego [męża], to on po tygodniu przyszed do mnie. Słysze... Alie ja spałam i to wy śnie. Ja sie... Chciałam tak spać, żeby ja nie czuła nic.*

*A on siad kuło mnie. I mówi tak: »spisz?« A ja nic mu odpowiadam, to już wy śnie. Siad. Wzioł mnie za rękie. I mówi. »Nigdy nie świeć te trzydzieści dni, bo nie bedzisz, bo ja nie będę przychodził. A tak będę przychodził, bo mnie ciebie żal. Będę cie pilnował.« i mówi tak.*

<sup>17</sup> Jeden, tj. (pewien człowiek).

A ja go złapała za plecy. I mówię: »a czego ty taki chudy?« A on mówi tak: »A, bo nas czyszczco, to ja taki chudy. Alie ty pamiętaj, módl się tak samo jakiśmy się modlili, to ci bedzi dobrze.« I odszed.

## 2. Duch zmarłego w postaci zająca

### a) Zając straszy niewdzięczną córkę

Tymczasem już na drugi dzień [po śmierci — przyp. mój, F.Cz.] chciał na te córki, za ... bo ... Zaczęło się u nas tutaj takie ruzpurządzenie. Ona przyszła, tu wywalila te swo... bo to jej był ... ta kuchnia. Rozwalila. Syn przyjechał też. Tak zrobiłaś, to ja swoje ... też »obore pouwalie. Zaczęło walić. Zaczęło u nas takie naprenżenie. Ona mnie [córka matkę — przyp. mój, F.Cz.] wyzwała ruzmajcie. Chciała nabić. Mówiła, że spali mnie. Nie wypuści mnie z tego ... z domu.

To ten wnuk zawsze mnie woził do domu na nuc. A rano przywoził. Alie po tym już przywożeniu, mówię: nie bediesz mnie woził, ja bede w domu spać.

To mnie się śni w nocy. Mówi [duch męża do żony — — przyp. mój, F.Cz.] tak: »Ja jej tera dam.« Jak un tera puwiedział. A ja śpie. To ja w czasie snu. Tak zasnełam. Spie. A tu u niej słysze taki krzyk. »Pa'szuł, pa'szuł«. A i udgania ich. »Pa'szuł, pa'szuł«. A on ...

To ja zbudziłam się, zbudziłam. Co takiego. Myślałam, że to na mnie jaki zamach. Poszłam do pukaju. Siadłam tam. W oknie. A tam słysze, że psy ukropnie jęczo, tak jakby ... Ali to nie jest na ... na ... ludzi, tylko to, to mnie się zdaje na coś. Y ... myśle to nie na mnie zamach. Tylko coś to jest takiego. E, pół godziny pusidziłam. A ona tak: »Pa'szoł, pa'szoł«. I nie mnie na rano nie mówiła.

Ali w nocy mnie się śni. Mówi tak: »'Alieśmy jii dali. Nas było cztery zający. Takiśmy jii dali ... że ona ... Ali jak bedzie tak jeszcze robić, to ja jeszcze jii nie tak dam.«

Na drugi dzień ja wstaje. I on mnie zara w nocy mówi: »Żeśmy byli tam we czterech«.

W nocy wstaje tak jakbym nic nie widziła. Nic nie przychodzi. Ali przyszła sonsiadka, co ja od niej mlieko biore tera. Ona moje działke ma.

I mówi tak: »Alieź, przyszed dziadek, alieź jii dał w nocy, to dał w nocy«. Bo mnie mówiła: Ży tak jii dał, ży całe noc nie spała. Że tak nic tylko ... tak ... ja ... psy i wyli. Tak psy na tych, to nie na ludzi. To przyszed dziadek. No i tak było.



## b) Zmarły mąż w postaci zająca czuwa nad majątkiem

Tymczasem przyszła potym sunsiadka. Na jakieś pare dni. Mówi: »Co u was tu zający robio na ... na podwó... za studoło. W ogrodzie tak sobi siedzo. Ja ide, ja już pare razy widze, ali nie chce wam mówić«. Ja mówie: »To dobrze ześ puwiedziała«. Mówi: »tak sobi siedzo te zający u was w ogrodzie. Ja poszła, oni zostaji« [? — przyp. mój, F.Cz.]. No niec.

Tymczasem była nidziela. A to było jak raz papież. U nas w Polsce wtedy. Ja słucham tak radja. A przychodzi zając pud okno. Przychodzi zając. A ja mówie: »Czego chce... chcesz?« A on mówi: »Jide do có... jide«. Ja wyszłam. On nie ucieka, jidzie. Ja myślę: »Czego on chce?«.

A on poszed do córki przez droge. Nie wiem jak przeszed przez ten rów. Bo to rów jes taki. Myślę: »A'ha. To ju wiem, że ty«. Ali ni ucieka, to wiem że to ty jestyś. Bo już słyszałam w nocy, co tyś mnie mówił. Jakieś poszed. [...]

Na drugi raz przychodzi znów pud okno ... tu do mnie. Takimi łapkami stoi. Ja mówie: »A dziś czego chcesz?«. Już myślę: »Nie bede dziś wychodzić. Czego ty chcesz.«

A "on poszed pod te szope, dzie był węgiel i stanął sobi na takich łapkach. I mówi tak. Nie mówi nic. Ja sie du niego ni udzywam, i "on do mnie. Ja mówie: »Już wiem czego chcesz. Wiem, wiem.« Tu węgiel jest, pewno mnie brali. To on poszed z drugiej strony. Myślę: »Czegoś on chce?« A tam okno beło. I ... tam do "okna też sobi tak stanął. No mówie: »Tam zabite "okno, tam.« I ja sobi już nie wychodze. On sobi poszed. Poszed sobi.

Na drugi dzień przyjeżdża wnuk. I mówie: »Przywieź mnie kłódke, bo ja zamkne. Bo przychodził dziadek«. Na pewno, że oni mnie brali. Ali ja tam tego ... nie zamknięte jest. Ni spudziewam sie, żeby mnie tam kto brał. I zamknął wnuk.

Tymczasem że ... Tak sie ona zawzięła ta córka na mnie. Aj wyzwała, bo ona ... Tu druga przyjechała z Gdańska. Oni sie ... tak ... zjydnoczyli i pijo dalij.

## 3. Duch męża opiekuje się chorą żoną

Znowu w nocy mnie sie śni. Mówi tak: »Ni przychodzo du mnie, ni przychodzo.« Mówi tak: »To co upuścili cie wszystkie. Nie płacz, nie płacz matka. Nie płacz.« Mówi tak: »Ni żałuj ich. Tego świata ni żałuj« [płacze]. Mówi tak: »Bo ten świat popsuty. I jich ni żałuj. Pamiętaj, ni żałuj. Tylko módl sie, ja tu jeszcze przyjde. I bede przychodził du ciebie, bo mnie cie żal. A ty ni żałuj. Ty ni bedziesz przychodzić, bo ni bedziesz miała du kogo« [mówi z przejęciem].

Tak przychodził, ży co nocy. Nawet w dzień przychodził. I tak przychodził.

Jak ja potym du szpitala pujichałam, to on przychodził i wołał w dzień: »Matka, matka, wstań, wody se zagotuj«. Bo nawet nih ni przyszed du mnie [płacz]. Wnuk mnie przywióz [płacz]. I ja tak ... Wody zagotował czajnik.

I ja tak leżała. »Wstań se zagotuj. Ty jeszcze bedziesz chodzić. Wstań, wstań. Zagotuj se wody.« Ali to takie było zamroczenie. To ja niby spałam, nie spałam. Ali nic go nie widziałam. Alie słyszałam, że to jego głos.

Na drugi dzień przychodzi znów w »obiad. Babcia, śpisz? A już mnie przy... Siostra przysła. Już mnie za... nagutowała wody. Już, tak ży mnie zaczęli pilnować. To mój w nocy znów przyszed. Przyszed w nocy i mówi tak: »Babcia śpisz? Nie żałuj jich pamiętaj«. [...] Mówi: »Nie płacz. Ty jeszcze bedziesz chodzić. Bedziesz sobi ... dasz rady. Jak możysz to żyj. Bo ty sobi dawałaś rady zawsze i ze mno ży jakieś smutki, to czy jakieś trudności, to zawsze tak naprawialiśmy sobi. I teraz. A jih ni żałuj, pamiętaj sy. Piniązki w te ... bede ci przychodzić. Drzewo bedziesz miała.« No i tak mnie »opowiada.

No ja zaczęłam płakać. »Nie płacz — mówi — nie płacz. Ty jeszcze bedziesz żyć.«

### Objaśnienia skrótów

- AGL — *Atlas gwar Lubelszczyzny*; Materiały zebrane według kwestionariusza P. Smoczyńskiego. Kartoteka znajduje się w Zakładzie Języka Polskiego UMCS w Lublinie.
- Bart — J. Bartmiński, J. Mazur, *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978.
- BartO — J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973.
- Kacz — L. Kaczmarek, J. Bartmiński, J. Mazur, *Ugrupowanie gwar Lubelszczyzny*, „Biuletyn LTN” 1978, s. 65—89.
- Kurasz — W. Kuraszkiewicz, *Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego*, t. 1, Lublin 1932, s. 275—324.